

Będzie więcej Jandy

665

Wubiegłą sobotę i niedzielę w Łodzi gościła Krystyna Janda. Znakomita aktorka prezentowała na scenie Teatru Muzycznego monodram Willa Russella „Shirley Valentine” w reżyserii Macieja Wojtyzki. Przedstawienie, które łodzianie zobaczyli dzięki staraniom Poleskiego Ośrodka Sztuki, zostało przygotowane w warszawskim Teatrze Powszechnym im. Zygmunta Hübnera. Publiczność dziękowała artystce białą brawo na stojąco.

Od czasu swojego wielkiego debiutu filmowego w „Człowieku z marmuru” (1976) Janda stworzyła wiele rozmaitych, ale zawsze głęboko ludzkich i autentycznych postaci w filmie, teatrze, telewizji i na estradzie. Wszystkim miłośnikom jej talentu wypada polecić przygotowywaną do druku książkę Bożeny Janickiej „Linia życia” — tak obecnie modny wywiad — rzekę z Krystyną Jandą.

W krótkiej rozmowie z przedstawicielką „DŁ” artystka powiedziała, że tuż przed przyjazdem do Łodzi ukończyła zdjęcia do filmu pod roboczym tytułem „Pożegnalna pomyłka”, w którym kreuje postać schizofreniczki. Było to już drugie spotkanie aktorki z reżyserem Waldemarem Krzystkiem, w 1986 r. występowała bowiem w jego debiucie pt. „W zawieszeniu”. W grudniu Krystyna Janda zakończy zdjęcia do filmu produkcji niemieckiej „Grosse Bellheim” w którym odtwarza główną postać kobiecą, żonę tytułowego bohatera.

Niebawem rozpocznie także próby do sztuki Tennessee Williamsa „Kotka na gorącym blaszanym dachu”, przygotowywanej na scenie warszawskiego Teatru Powszechnego. Jeżeli zostanie jej choć trochę czasu, to być może prze-

znaczy go na rozszerzenie zbioru swoich felietonów publikowanych w „Szpilkach”, ponieważ zamierzają wydać je w formie książki.

IWONA KLAMANN